Nr. 103. Lwów — Piątek dnia 11 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haosmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schaliek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII, Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julinsz Leopold VII, Elisabethring 41: We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Duma rosyjska.

Kurtyna poszła w górę...

W tej chwili w Petersburgu rozpoczął się pierwszy akt wielkiej historycznej sztuki.

Jaką ona będzie? Na pytanie tak daleko idące, nikt nie poważy się dać odpowiedzi. Co najwyżej można zapytywać, jakim będzie akt pierwszy?

Reżyserować go będzie rząd i partya kadetów. Pierwszy z tych reżyserów milczy dotąd; wziął nawet na siebie nową firmę, aby go przeniknąć nie można było: bezkolorową figurę Goremykina na czele nowego bezkolorowego gabinetu. Reżyser drugi, partya kadetów, mówi wiele, lecz znowu za wiele i we wszystkich kierunkach. Nie ulega wątpliwości, że w ręku tej partyi, potężnej przez ilość miejsc w Dumie, przez ilość wybitnych ludzi i wielkich talentów, spoczywa duża część losów Dumy i państwa. Ale ta partya składa się z żywiołów najróżnorodniejszych, jako temperamenty polityczne i jako dążenia, jako kultura i jako taktyka, najróżnorodniejszych pod względem stanów, wyznań i narodowości. Cementem, który tych ludzi spoił w jedną całość, była nienawiść dawnego, ukazowego, urzędniczego ustroju. Lecz, gdy ustrój ten z dniem otwarcia Dumy ma być pogrzebany, trzeba innego kitu szukać. Nienawiść jest negacyą. Cement, który na przyszłość spajać będzie członków partyi, musi być czemś pozytywnem, twierdzącem. Co nim będzie?

Dwóch reżyserów — dwa znaki pytania. Obaj jednak wywiesili chorągwie białe. Obaj chcą pertraktować ugodę. Dla Dumy więc widoki najpiękniejsze.

Ale są jeszcze role główne. Pierwszą rolę główną, a zaraz w pierwszym akcie, jeżeli nie natychmiast w scenie pierwszej, odegra partya chłopska. Ich członek, poseł z charkowskiego, włościanin Nazarenko, scharakteryzował wobec pytających go dziennikarzy stanowisko swej partyi następująco:

— Pytacie mnie, czem powinna zająć się Duma na początek? Czy nie słyszycie krzyków: Ziemi! idących ze wszystkich stron Rosyi. Oto i odpowiedź na wasze pytanie. Duma powinna zacząć od tego, albowiem włościanom potrzebna jest pilno ziemia i nadzieje wszystkie ich w Dumie, inaczej wezmą się oni do środków krańcowych. Po otwarciu Dumy nie będzie w Rosyi ani jednego chłopa, któryby nie dopytywał się, a jak tam stoi w Dumie sprawa ziemi?

I agrarny program Nazarenki jest taki: ziemia należeć ma do tego, kto na niej pracuje; wykup ziemi za ceny minimalne; absolutne zabezpieczenie własności n o w y m właścicielom. Po za tem Nazarenko zgadza się na wszystko inne, bo wszystko inne jest mu absolutnie obojętne. A takich posłów jest w Dumie dwustu!

A dalsze główne role: narodowościowe. Na to, zdaje się, nie przyjdzie pora w pierwszym akcie. Porządek chronologiczny spraw, jakiemi zajmie się Duma, jej etapy, będą następujące: odpowiedź na mowę tronową, nowe prawo wyborcze i gwarancya swobód, regulamin izby i reforma agrarna. Sprawy narodowościowe, a wśród nich sprawa polska, jeszcze kolejnego numeru nie otrzymały.

Rola posłów polskich jest na razie — nie powiemy łatwa — ale jasna: rozszerzać możliwie swoją kompetencyę, nietylko w sprawach krajowych, ale we wszystkich specyalnych lub ogólno-państwowych.

* * *

Car przyjechał wczoraj z Carskiego Sioła do Peterhofu a dziś przybywa Newą do Zimowego pałacu. Tu zasiędzie na tronie pomiędzy dwiema carowemi, w sali georgiewskiej, w koronie na głowie i siedząc odczyta mowę tronową, otwierającą parlament. Mowa tronowa będzie krótka.

Potem zbiorą się Rada państwa jako izba wyższa i Duma państwowa. Ta zacznie swe prace od formalności, więc od wyboru prezydyum. Prezydentem ma zostać — jak postanowiła partya kadetów — Muromcow, wiceprezydentami Nabokow i ks. Piotr Dołgoruki. Potem rozpocznie się sprawdzanie mandatów, a równocześnie za kulisami... pertraktacye stronnictw z rządem i stronnictw między sobą. Pałac Taurydzki stanie się sceną, której z naprężoną uwagą świat cały przypatrywać się będzie.

* * *

Pałac Taurydzki, niegdyś rezydencya Potiemkina, dziełem sztuki prawdziwej nie jest. Ma ładny grecki portyk, boć wszystko, co greckie jest ładne. Ale za tym portykiem stoi budynek przypłaszczony, rozciągły, jednostajny, martwy i uwieńczony kopułą, przypominającą pokrywę od rondla.

A wszysto to jest popielate i niewdzięczne dla oka.

Wewnątrz, zaraz za szatnią, mamy rotundę, sklepioną wysoko, górnem światłem opatrzoną, udekorowaną malowidłami z owej epoki, mitologicznemi i miernemi.

Ta rotunda, puściutka zresztą, stanowi przejście proste, sień czy kurytarz, do dużej sali, gdzie niegdyś odbywały się dworskie bale. Jedyna to piękna sala w całym pałacu zresztą i służyć będzie za miejsce spaceru dla nowych prawodawców. Możnaby zresztą po niej karetą jeździć. Podłużna, z zaokrąglonymi bokami, popielata, jak wszystko tu, posiada las kolumn jońskich i ten istotnie wspaniały perystyl dodaje do jej surowości dużo powagi i uroczystości. Oświetlona jest okrągłemi oknami, wieńcem zatoczonemi u góry, na wysokości kapitelów. Te dwie sale nie uległy zmianom.

Ale od tego miejsca wszystko już zmieniono. Olbrzymią okrągłą oranżeryę, oddawna zresztą pozbawioną roślin, zamieniono na salę obrad. Wrażenie nie jest ani imponujące, ani estetyczne. Widać, iż to przeróbka. Widać, że dokonana z pośpiechem. Jest się pewnym, że to czasowy, prowizoryczny lokal, na przyjęcie tylko uroczyste ciała prawodawczego urządzony. Foteli jest 564. Pewna część dla Kaukazu więc, i jeszcze trochę na zapas. Podobnie jak pulpity są one z jasnego dębu; a że przytem mury są czy to silniej oświetlone, czy mniej intensywną popielatością pomalowane, ma się przynajmniej wrażenie, jeśli nie czegoś wesołego, to przynajmniej bardzo widnego i klarownego.

Pięć wielkich pająków bronzowych jest tymczasowym jedynym motywem, gdzie trochę dekoracyi łączy się z użytecznością.

Trybuna to ma szczególnego, że pomieszczono ją bardzo nisko. Niedużych kilka stopni wynosi ją tylko nad poziom podłogi. Wszyscy prawie posłowie górować będą nad mówcą. Dla efektów oratorskich warunki to nie bardzo przychylne.

Za trybuną jest miejsce dla przewodniczącego, przed trybuną stół dla stenografów, obok trybuny, z obu stron, fotele ministrów. A tuż zaraz, z jednej i drugiej strony, miejsce dla prasy: po trzy rzędy foteli, podobnych do poselskich, z pulpitami. Miejsc dla prasy jest bardzo mało: 36 dla miejscowej i tyleż dla zagranicznej.

Co się szczególniej sprzeciwia wrażeniom w tej sali, to płaski, biały sufit, zbyt nisko nad amfiteatrem prawodawczym zawieszony. Zdaje się, że tłumić on chce te głosy, które zbyt sprężyście wylatywać będą z uciśnionych piersi. Ktoś zapewniał też, że akustyka sali jest fatalna:

— Trzeba będzie mocno krzyczeć, żeby być słyszanym.

Posłowie obrali już sobie miejsca w sali obrad. Na większej części pulpitów przybite już zostały bilety wizytowe. Naprzeciwko mownicy dwa miejsca zostały wyznaczone: jedno dla przewodniczącego, drugie dla referenta.

W pierwszym rzędzie zajęli miejsca: Kuzmin-Karawajew, Lednicki, JE. ks. biskup baron Ropp, Syrtlakow, Petrażycki, Wasiljew, Kiedrin; w drugim rzędzie z lewej strony: Petrunkiewicz, Nabokow, Lemaszow, Bystrow, Kołpakow. W trzecim rzędzie: Nowgorodcew, Szerszeniewicz. W czwartym: Kariejew, Rodiczew, Jan Petrunkiewicz.

P o s ł o w i e p o l s c y z a j ę l i m i e j s c a w c e n t r u m.

Prawa strona od przewodniczącego dotychczas pusta. Włościanie po większej części zajmują miejsca w wyższych rzędach.

Nowi ministrowie rosyjscy.

Nowi ministrowie rosyjscy, to wszystko znane postacie w świecie burokratycznym. — Dwóch z nich: pp. Goremykin i Kokowcew niezbyt jeszcze dawno stali na czele ministrów. Goremykin, po ustąpieniu z ministerstwa, zajął się przedewszystkiem reformą stosunków włościańskich, na podstawie zachowania odrębnego stanowiska stanu włościańskiego. Kokowcew, stosownie do wskazówek hr. Wittego, okazał się niezwykle uzdolnionym do zaciągania pożyczek zagranicznych, a z jakim sukcesem, o tem świadczą najlepiej warunki ostatniej pożyczki. Kniaź Szirinskij-Szichmiatow będzie tylko słabą, niewyraźną kopią Pobiedonoscewa, bez jego wybitnie reakcyjnego uzdolnienia i zasług naukowych. Kniaź B. B. Golicyn, miłośnik muzyki duchownej bez cenzusu na męża stanu. Wszyscy inni członkowie gabinetu, osoby bez wybitnej fizyognomii politycznej, pod pewnym względem zwolennicy polityki ochronnej, a w pewnej, drobnej mierze umiarkowanie liberalni. Nikt zresztą nie oczekuje akcyi twórczej od nowego gabinetu. W Petersburgu uważają go za przejściowy, krótkotrwały. Powiadają, że zadaniem jego będzie załatwiać sprawy bieżące, nie wywołując ani rozdrażnienia w narodzie, ani wśród przedstawicieli jego w Dumie państwowej.

Z Berlina na Tanger i Algeciras do Wiednia.

Organ półurzędowy gabinetu wiedeńskiego „Fremdblatt" doniósł onegdaj popołudniu w formie uroczystej, że „kilka dni temu" zapowiedział się ces. Wilhelm z wizytą przyjacielską w Schönbrunie i d. 6. czerwca na dwa dni przybędzie. Ces Wilhelm był ostatnim razem we wrześniu r. 1903 we Wiedniu, a wobec ścisłych stosunków przyjacielskich między oboma dworami nie jest to żadną niespodzianką, iż pragnie znowu się spotkać z cesarzem Franciszkiem Józefem i że nie ma też żadnego powodu do przypisywania szczególnego znaczenia politycznego tej wizycie.

Komunikat ten półurzędowy jest bardzo oschły. Więcej umiała powiedzieć równocześnie „N. fr. Presse". Mianowicie, że wizyta cesarza niemieckiego we Wiedniu była już od wielu tygodni, jak powiadają, od początku kwietnia zamierzoną. Zanim ogłoszony został telegram ces. Wilhelma do hr. Gołuchowskiego, odbyła się listowna korespondencya między oboma cesarzami. Wilhelm II. wprost wynurzył ces. Franciszkowi Józefowi zadowolenie swoje z postępowania Austro Węgier na konferencyi marokańskiej — a gdy listownie oświadczył życzenie swoje złożenia osobiście we Wiedniu wizyty monarsze, którego tak czci, odpowiedział ces. Franciszek Józef, że z przyjemnością wygląda tych odwiedzin swego przyjaciela i sojusznika. Cesarz niemiecki przybędzie d. 6 czerwca w południe do Wiednia; będzie obiad galowy w Schönbrunie, tudzież u ambasadora niemieckiego, a d. 7 czerwca wyjedzie cesarz Wilhelm do Kreuzenstein, aby tam oglądać odrestaurowany zamek hr. Wilczka i jego słynne zbiory.

Wczoraj podał „Frmdbltt" artykuł wstępny o wizycie ces. Wilhelma, pełnej tylko zwykłej w takich razach sieczki dyplomatycznej. Drugi półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego „Pester Lloyd" otrzymał najpierw z Wiednia komunikat, zapewniający, że wobec ścisłych stosunków po między oboma cesarzami wizyta ces. Wilhelma po ostatniej, półtrzecia roku temu odbytej, właściwie żadnego nie wymaga wytłumaczenia, jednakowoż „na każdy sposób uwydatnia się tu dobitnie wobec całej Europy stałość przymierza obu mocarstw".

Ale w następnym artykule, jakkolwiek już pierwszy komunikat dał do zrozumienia, że to cesarzowi Wilhelmowi zależało na tej „dobitnej" manifestacyi, skoro on sam zapowiedział wizytę, dobitniej się wypowiada „P. Lloyd" pisząc: „Cesarz Franciszek Józef przebył właśnie niespokojne i pełne troski dni ciężkiego przesilenia; cesarz niemiecki poczynił w aferze marokańskiej doświadczenia, których skutki długo potrwają". Otóż przyczyna, dla której tym jednym, co wystąpił z myślą wizyty, jest cesarz niemiecki. I tak to z pewnością pojmują we Wiedniu. Jeżeli ces. Franciszek Józef potrzebuje pociechy, to stokroć więcej potrzebna ona ces. Wilhelmowi.

Wiedeński korespondent „Berl. Tageblattu", mający wysokie stosunki dyplomatyczne, zwłaszcza w ministerstwie spraw zagr. powiada: „Z wtajemniczonej strony dyplomatycznej dowiaduję się, że wizyta będzie miała niewątpliwie charakter wysoce polityczny i że z położeniem europejskiem po konferencyi algecirskiej w związku zostaje. Nietylko przechylanie się Włoch do mocarstw zachodnich, ale także rokowania angielsko-rosyjskie za pośrednictwem Francyi celem sprowadzenia ścisłego porozumienia, wywołały szczególną baczność w Berlinie i we Wiedniu. Dokoła Niemiec i Austro-Węgier tworzy się pierścień, który narady najpoważniejsze koniecznemi czyni, a mianowicie zmusza do rozważania, ażali to z celami i tendencyami trójprzymierza godzi się, iżby jeden z członków jego z więcej niż jednem mocarstwem mógł odrębne zawierać umowy".

Zwrot, użyty w tej rewellacyi: „z więcej niż jednem mocarstwem", przypomina nam, że niedługo po ostatniej wizycie cesarza Wilhelma we Wiedniu, gdy w rajchstagu podniesiono, że Włochy pomimo trójprzymierza zawierają ścisłe stosunki z Francyą, kanclerz Bülow odpowiedział humorystycznie, że trudno co mieć przeciw temu, gdy sobie jeden z członków trójprzymierza na jaką extraturę pozwala, — a nadto dodał z lekceważeniem, że Niemcom nie koniecznie zależy na trójprzymierzu. Snać zatem Włochy nie poprzestały na extraturze z Francyą, ale sięgają po dalsze extratury — z Anglią, z Rosyą?... Widocznie takie porozumienie ścisłe francusko-rosyjsko-angielskie jest daleko bliższe, niż dotąd przypuszczano.

Wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu odbędzie się, jak zapewniają, bez parady. Przyozdabianie ulic nie będzie urzędowo zarządzone a żaden z bawiących poza Wiedniem arcyksiążąt nie przybędzie na ten czas do Wiednia. Cesarz Wilhelm ograniczy się na Schönbrunie; do Burgu cesarskiego nie przybędzie; towarzyszyć mu będzie nie kanclerz, tylko przyboczny urzędnik dyplomatyczny.

Przedtem jednak przybędzie do Wiednia jen. Moltke, aby się cesarzowi Franciszkowi Józefowi przedstawić, jako szef generalnego sztabu niemieckiego, a potem zabawić w obozie pod Bruk nad Litawą. Przybędzie też brat cesarza Wilhelma, ks. Henryk, ten znowu z okazyi wystawy automobilowej.

Rzecz ciekawa, dlaczego wiadomość o tej wizycie, która nie jest etykietalną, ale ma doniosłość nieskończenie większą, więc rozgłosu nie potrzebuje, na cały miesiąc naprzód opublikowano?

Korespondencye.

Medyolan 1 maja.

(Światła i cienie. — Rozwój stolicy Lombardyi. — Zmiana w uczuciach ogółu. — Przepych i splendor. — Orszak królewski. — Owacye w teatrze. — Aresztowanie anarchisty.)

Medyolan na przeciąg 6 dni stał się stolicą państwa. Na zamku rezyduje para królewska z ks. Letycyą, wdową po ks. Amadeuszu i z licznym dworem. Tu bawią ambasadorowie mocarstw oraz 6 ministrów Włoskich i inni dostojnicy królestwa. Miasto wspaniale dekorowane, wszystkie hotele przepełnione; na ulicach ruch niebywały, tylko pogoda nie każdego dnia dopisuje; deszcz, ten wróg wszystkich wystaw, nie oszczędza i Medyolan. Z powodu nieszczęścia, jakiem kraj przez wybuch Wezuwiusza został nawiedzony, uroczyste otwarcie wystawy opóźniono o dni kilkanaście. Mimo tego prace na wystawie jeszcze nie pokończone. Winę ponoszą przeważnie koleje, które w bardzo powolnem tempie zwoziły paki z przedmiotami, do ekspozycyi przeznaczonymi. Także ruch pociągów osobowych wiele pozostawia do życzenia. Pod tym względem kolejnictwo włoskie stoi bardzo nizko.

Jak wspominałem poprzednio, tutejsza wystawa międzynarodowa wypada imponująco i świadczy pochlebnie o postępie, jaki poczyniły Włochy w ostatnich latach kilkunastu, szczególniej za rządów Wiktora Emanuela III. W roku 1894 pawilony wystawowe rozmieszczone były na przestrzeni 200.000 m. kw.; tegoroczna wystawa obejmuje milion m. kw., a wystawców jest 35.000. W latach 1881 i 1894 koszty wystawy wynosiły po 2 miliony; obecnie wzrosły one do 12 milionów lir.

Także w uczuciach mieszkańców Stolicy Lombardyi zaszły znaczne zmiany. Króla Humberta przyjmowali tu zarówno katolicy, jak i czerwoni zazwyczaj sztywnie. Raz w obecności króla wygwizdano ministra Crispiego. Także w samym początku rządów W. Emanuela demokratyczny Medyolan był wobec niego dość chłodnym. Obecnie zupełnie inaczej. Król, rządząc roztropnie, zbliżając się do sfer niższych, spiesząc z pociechą i pomocą w czasach wielkich klęsk narodowych, zjednał sobie serca mas szerokich, i te masy witały go w piątek z entuzyazmem niebywałym, na co zwróciła uwagę także i prasa zagraniczna.

Podniosę jeszcze kilka momentów charakterystycznych z dnia inauguracyi. Południowcy w ogóle, a Włosi w szczególności, lubują się w przepychu i blasku. Te też niezwykłą pompę roztoczono podczas aktu otwarcia wystawy. Przedstawiciele państw obcych, dygnitarze i wystawcy przybrali lśniące, barwne mundury, uniformy i kostyumy. Węgrzy wystąpili w bogatych deliach i pysznych kołpakach. Ambasadorom towarzyszyli attachés w paradnych mundurach galowych, ambasador japoński, oraz ministrowie chiński i perski wraz z całym personalem przybrali mało znane w Medyolanie stroje swe narodowe. Nie brakowało nawet białych beduin grupy osmolonych Marokańczyków. Jednym z ostatnich, którzy przyjechali w paradnych ekwipażach, był kard. Ferrari w wielkiej purpurze, w towarzystwie dwóch prałatów we fioletach. Gdy powóz kardynalski zatrzymał się przed bramą wjazdową, oficer gwardyi królewskiej zakomenderował: „presentat'arm!"

W tym czasie słychac było miarowe wystrzały armatnie, na znak, że nadjeżdża para królewska. Orszak wyprzedzali czterej kirasyerzy, grający fanfary na srebrnych trąbach, z których na różowych wstęgach zwisały herby domu Sabaudzkiego. Dalej dwunastu kirasyerów w srebrnych pancerzach, pod wodzą oficera. Z hełmów spływały długie grzywy lśniąco białe. Jechali z dobytemi szablami. Za tym orszakiem kareta z dostojnikami dworu, a wreszcie kolasa królewska, otoczona kirasyerami. Ekwipaż ciągnęły cztery białe rumaki. I znowu szwadron kawaleryi, a za nim szereg powozów dworskich. Król był w uniformie generalskim z dekoracyami; królowa w jasnej toalecie „mauve", w kapeluszu białym z pączkami róż, peleryna bramowana gronostajami.

W przeddzień otwarcia wystawy kapelusznicy mieli żniwo. Oto rozkupiono mnóstwo cylindrów, gdyż zaproszeni, a tych było kilka tysięcy, obowiązani byli wystąpić w czarnych strojach wizytowych.

Po wzajemnych przedstawieniach i mowach oficyalnych królowa Helena rozwiązała ułożoną w kokardę wstęgę białą, umocowaną u wejścia do pałacu przyjęć. Był to akt symboliczny otwar-

---

57

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Zdało mi się, że byłoby profanacyą zostawiać go oczom obcych ludzi. Otrzymałam ładne karty od master Frania i od Lily. Kochane dziecięta. Wyobrażałam sobie, z jaką przyjemnością wybierały kartki — skrzyżowały się one z zabawkami, które im posłałam, była też między niemi nieunikniona lalka paryska. Wybrałam ją z trudnością. Ohydne małe osóbki z rozburzonymi żółtymi włosami, z wielkimi kapeluszami zdobnymi w pióra, ze spodniczkami nastroszonemi, które mi pokazywano, przypominały mi kokoty. Ujrzałam w myśli białą nursery w Simley-Hall, małą Lily skromnie ubraną, z obnażonemi łydkami, nóżkami w sandałach, poczułam też, że nie taką pannę powinnam jej posłać. Po daremnych poszukiwaniach lalki eleganckiej a stosownej, musiałam zamówić ubranie dla takowej. Przyjętą była z uniesieniem radości i nazwaną „Parisette". Lalki dowodzą, jak mało znamy psychologię dziecka. Ów gatunek pań, które wkładamy w ręce małych dziewczynek, nie potrafią nigdy wzbudzić i podtrzymać uczucia macierzyństwa. Podniecają raczej próżność, ale nie uczucie. Kto zaś wie, czy nie wywierają w młodych duszach wpływu złego — wysuszającego.

Zwyczaj wymiany podarunków i życzeń w pewnych epokach tak jest starym, tak ogólnym, że stał się niemal prawem natury. Zaczynam podejrzewać, że jest on potrzebnym do przyśpieszenia ruchu „Koła Rzeczy". Jakoż budzą się wspomnienia, znajomi szukają się myślą, otwierają się serca, zacieśni się niejeden węzeł w życiu, zakiełkuje jakieś ziarno — plenne może w owoce. Gdyby życzenia owe daremne były, instynkt formułowania ich nie byłby nam danym. Siła woli w pragnieniu szczęścia lub nieszczęścia dla kogoś zdolna utworzyć pewien prąd, zniszczyć potęgę przeciwną lub przyciągnąć takową. Istota najmniej skrupulatna nie wyrazi złego życzenia bez namysłu przynajmniej; osoba zaś najbardziej sceptyczna uczuje się niem dotkniętą. Lubiłam zawsze obyczaj ów, oznaczający początek roku, teraz zaś zajmuje mnie on bardzo.

Właściciel hotelu Ritz miał genialną myśl, zaprosić na wieczerzę około północy nietylko lokatorów swych, ale i stałych gości, przychodzących do restauracyi i na five-o-clocki.

Z tego tytułu bywam i ja zapraszaną, nie odmawiam też. Jest mi to rozrywką. — Zabawa polega na koncercie, drzewku Bożego Narodzenia, kolacyi na małych stolikach. Całość elegancka. Jako żywy obraz — ciekawe. Na wierzchu koszyka jest kolonia cudzoziemców, ładne Amerykanki, wielkie panie Angielki, bawiące się incognito, kilka Francuzek z arystokracyi mięszanej, wszyscy zaś ludzie, posiadający wspaniałe mieszkania, ale nie mający zapewne domowego ogniska. Niektóre kobiety przychodzą tam dopiero po teatrze. Pod bogatymi płaszczami, umiejętnie odchylonymi, widzi się wycięty stanik, perły, brylanty, klejnoty. Goście spacerują po wązkim „hall", który zastępuje salon, gromadząc się około drzewka, by otrzymać jakoweś drobnostki. Zamieniają uściski dłoni. Każdy dziwi się, iż się tam znajduje, nikt zaś więcej odemnie.

W końcu zbierają się około stołu i zasiadają do wieczerzy. Nie widno wcale wesołości na twarzach; jak wszędzie zresztą, nie bawią się, jeno udają zabawę. Angielki tylko bawią się istotnie. Wino szampańskie, rozlewane obficie, podnieca tych biednych światowców, scena staje się świetną i ożywioną, nadając złudzenie wesołości.

W zeszłym roku jadłam wieczerzę w towarzystwie milutkiego małżeństwa młodego, trankoamerykańskiego. Nagle wspomnienie Świąt Bożego Narodzenia spędzonych ongi w Chavigny, zjawiło mi się zdradziecko w pamięci. Przypomniałam sobie Pasterkę, odprawianą o północy, przy latarniach, przyjemne wrażenie, jakiego doznawałam, wchodząc do jadalni, dobrze oświetlonej, ogrzanej kłodami drzewa, płonącemi w obu kominkach. Ujrzałam siebie na czele stołu ozdobionego zielenią, kwieciem i owocami, ksiądz proboszcz zajmował miejsce po prawej mej stronie, grono przyjaciół w około stołu, pan de Myéres naprzeciw mnie. Wizya ta kręciła mi się w myśli, jak w kinematografie, ubezwładniając mię niejako, ręka moja, niosąca do ust czarę szampańskiego wina, zawisła w powietrzu, wino postawiłam na stole, nie tknąwszy go. Powiodłam na okół oczami, drżąc z zimna na myśl o mojej samotności. Niezmierzona przestrzeń dzieliła pałac w Chavigny od hotelu Ritz!

Tego roku spędziłam godzinę wieczerzy Wigilii Bożego Narodzenia przy kominku w moim pokoju sam na sam z Jean Noel'em, nazajutrz jadłam obiad z państwem de Lusson. Zajmują przy ulicy Lille, we własnej kamienicy, jeden z tych apartamentów z końca XVIII. wieku, w obec którego odczuwa się pospolitość mieszkań nowomodnych, w których architekta zużywa cały swój talent, by oczy oszukać złudzeniem. Długi szereg pięknych komnat, o wysokich sufitach, pięknie malowanych oddrzwiach, ślicznych ramach u okien, z wyjściem do ogrodu staroświeckiego.

Harmonia w urządzeniu dowodzi, że meble, obrazy, drobnostki zbytkowne zgromadzone tu od wieków. W całej tej miłej rezydencyi wiele jest zieleni, wiele kwiatów, książek, jest pies i kot, oraz szczera gościnność, dostatek i komfort.

Sir William nie mylił się, mówiąc, że pan de Lusson podobać mi się będzie. Pierwszy uścisk dłoni uczynił nas przyjaciółmi. Nie ma on z pewnością sześćdziesięciu lat, rysy ma cienkie, nos orli, jak zwykle u rasowych Tureńczyków.

Włosy i wąsy lekko szpakowate. Chwilami oczy jego płoną błyskiem rozumu, który zdaje się odbijać w szkłach lornetki jego. Wymieniliśmy myśli nasze w ciągu rozmowy, spostrzegłam się też wnet, że jest doskonale wychowany.

(C. d. n.)

cia wystawy. Zasłużony prezydent miasta, senator Ponti, otrzymał od króla dziedziczny w linii męskiej tytuł markiza.

W ciągu dnia królestwo zwiedzali szpitale, towarzystwa dobroczynności, stowarzyszenia robotnicze itd. Po obiedzie galowym udali się do teatru, gdzie grano operę „La figlia di Jorio". Miasto było illuminowane. Wzdłuż całej drogi i w teatrze witano parę monarszą z nieopisanym zapałem. Król był widocznie bardzo zadowolony. W teatrze, jak zazwyczaj w takich razach bywa, nie zwracano uwagi na scenę, lecz na loże, fotele. Patrycyuszki medyolańskie rozwinęły w swych strojach niesłychany przepych. Wzrok ćmił się w blaskach brylantów i innych klejnotów.

Królowa Helena wystąpiła w srebrnolitej toalecie białej, na szyi miała sznur pereł, na głowie wysoki dyadem brylantowy. Ks. Letycya była w sukni białej, przetykanej złotem, a na głowie jej lśnił brylantowy orzeł w locie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dla bezpieczeństwa pary monarszej poczyniono daleko sięgające środki zapobiegawcze. Sprowadzono mnóstwo dektywów z Rzymu i innych miast. Wiele podejrzanych indywiduów aresztowano uprzednio. Powozom królewskim towarzyszy eskorta wojskowa. Do teatru jechali królestwo w zamkniętej karecie. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że z rana królestwo nie zwiedzili pawilonu Szwajcaryi, ponieważ bezpośrednio przedtem aresztowano tam jakiegoś młodego człowieka, który miał przy sobie rewolwer z nabojami, a w śledztwie nie chciał się wylegitymować. Popołudniu królestwo zwiedzali pawilony obcych państw, a także i szwajcarski. *K. Rosscsyc.*

Istotne powody upadku br. Gautscha.

Organ Niemców czeskich „Prager Tageblatt", który w swoim czasie i co do dr. Koerbera przyniósł kilka autentycznych rewelacyj — ogłasza dziś, jak telegrafują z Pragi, artykuł zawierający sensacyjne wprawdzie, — ale bardzo prawdopodobne rewelacye. Twierdzi on mianowicie, że powodem upadku barona Gautscha nie była reforma wyborcza, lecz zobowiązania, które bar. Gautsch zaraz na początku swoich rządów zaciągnął wobec Czechów. Mianowicie przyrzekł im dać uniwersytet czeski na Morawii i język czeski w urzędowaniu wewnętrznem. Na początku tego roku bar. Gautsch widział, że nie zdoła wywiązać się z przyrzeczeń danych Czechom i dlatego użył reformy wyborczej jedynie za pozór, ażeby upaść na tem tak popularnem haśle. Bar. Gautsch rozmyślnie psuł całą sytuacyę w parlamencie i używał wszystkich środków, ażeby do polepszenia sytuacyi nie dopuścić. Między innemi rozmyślnie obraził on Polaków w dniu 14 marca b. r., ponieważ wiedział, że takiej obrazy Koło polskie nigdy mu nie przebaczy i będzie pracowało nad jego upadkiem. Prasa, oddana br. Gautschowi, ciągle utrzymywała legendę, że cały spór toczy się tylko o reformę wyborczą, a br. Gautsch pilnował bardzo troskliwie, ażeby opinia publiczna nie dowiedziała się o prawdziwych motywach, z powodu których chce ustąpić. Kwestyę parlamentaryzacyi gabinetu podniósł bar. Gautsch właśnie w tym celu, aby Niemców za cenę tek ministeryalnych pozyskać dla postulatów czeskich. Młodoczesi byli do ostatka przekonani, że bar. Gautschowi uda się pozostać i że dopną oni, tuż przed wyborami, wielkiego zwycięstwa narodowego. Gdy drowi Kramarzowi przyniesiono wiadomość o dymisyi bar. Gautscha przyjął ją z lekceważącym uśmiechem niedowierzenia. Gdy jednak przekonał się o prawdzie tego faktu, był poprostu zrozpaczony, gdyż spostrzegł, że on i jego stronnictwo przegrali bitwę na całej linii. „Prager Tagebl." broni Polaków przed zarzutem, jakoby to oni obalili bar. Gautscha z powodu reformy wyborczej; na prawdę bar. Gautsch obalił sam siebie, a to z powodu nieszczerości i nielojalności, jakiemi posługiwał się przez cały czas swoich rządów. Dziś tego, co bar. Gautsch przyrzekł a nie mógł dotrzymać, nie może ks. Hohenlohe zrealizować. To też jest powodem frondy czeskiej, która inaczej nie byłaby zrozumiałą. Z upadkiem bar. Gautscha wszystkie nadzieje p. Kramarza spełzły na niczem; widzi się on oszukanym. Zmiana polityki Czechów wobec reformy wyborczej jasno wskazuje, że bar. Gautsch nie upadł jako ofiara swego programu, ale jako ofiara własnej nieoględności, gdyż z jednej strony czynił on Czechom obietnice, których nie mógł zrealizować, z drugiej zaś strony usiłował podejść Niemców, przedstawiając się im jako bezstronny minister.

Przegląd prasy.

Poseł dr. Stan. Głąbiński w artykule „Sytuacya polityczna" pisze we wczorajszem „Słowie pol.", że nie jest rzeczą wykluczoną, iż Koło polskie dla ułatwienia przeprowadzenia reformy wyborczej zgodzi się na zabezpieczenie Polakom stanu posiadania w stosunku procentowym, tz. 17 prc. mandatów polskich z całej Austryi a zwyż 16 prc. mandatów polskich z ogólnej liczby dla samej Galicyi. Również możliwem jest do urzeczywistnienia teraz żądanie rozszerzenia a raczej zabezpieczenia i ustalenia autonomii kraju, zwłaszcza narodowych praw i interesów.

Dalej dr. Głąbiński omawiając sprawę rozszerzenia autonomii, zaznacza, iż choć „obecna chwila okazała się niesposobną dla przeprowadzenia samodzielności kraju", to jednak „należy uzyskać przynajmniej takie zabezpieczenie praw narodowych i autonomicznych, jakie w zasadniczych ramach konstytucyi państwa bez narażania reformy da się osiągnąć" — i zapowiada wreszcie, że „przy dobrej woli obu stron porozumienie z pewnością do skutku przyjdzie".

Kończy zaś tak dr. Głąbiński: „Nowy sternik rządu, ks. Hohenlohe, zbliżył się już do Koła polskiego i zapewne odniósł to wrażenie, że nie taki dyabeł czarny, jak go malują; może więc nie ulegnie fatalnemu błędowi swego poprzednika i nie będzie spekulował na rozbicie Koła, zamiast wytężyć swe starania o wypełnienie naszych umiarkowanych żądań. Z drugiej strony ci i owi przeciwnicy powszechnego prawa wyborczego w Kole polskiem i w kraju uznają, że wyższym jest interes polityczny całego narodu polskiego w Austryi, niż interes dotąd przewodniej warstwy w narodzie i wobec koniecznej ewolucyi politycznej, poprzestaną na ochronie istotnych praw i interesów narodowych. Gdy minie gorączka polityczna, trawiąca nasz kraj w chwili dzisiejszej, nie poskąpi wówczas naród także pewnym sferom konserwatywnym uznania, że pogodziły się z koniecznością historyczną, a schodząc z swego uprzywilejowanego posterunku politycznego, nie zapomniały bronić sztandaru narodowego. W nowym systemie wyborczym nie utoną w morzu zapomnienia dzielne jednostki z owych sfer. Wypłyną one na powierzchnię i oddawać będą dalej usługi narodowi, jeżeli zechcą poddać się nowym twardym warunkom walki wyborczej. Byłoby rzeczą ubolewania godną i dla polityki narodowej wielce szkodliwą, gdyby zniechęcenie wzięło w nich górę nad obowiązkiem społecznym i narodowym".

Optymistyczne poglądy posła Głąbińskiego wogóle co do dojścia do skutku kompromisu z rządem a w szczególe także co do możliwych modyfikacyj uchwały Koła polskiego, zarówno w kierunku ilości mandatów, jak i tylko takiego rozszerzenia autonomii, któreby się dało pomieścić w ramach dzisiejszej konstytucyi, oceniamy jedynie jako ścisłe osobiste zapatrywanie szan. posła m. Lwowa. Mimo to uważamy je jako niewłaściwe, gdyż dają podstawę do przypuszczeń, z pewnością nie ułatwiających trudnego już i tak zadania Koła pol.

Ta droga najmniej odpowiada stanowisku, jakie właśnie zajął w obec autonomii poseł Głąbiński, stawiając program usamodzielnienia Galicyi. Tego rodzaju, jak wczorajsza enuncyacya posła m. Lwowa, niewątpliwie nie są w stanie wzmocnić starań Koła ani o rozszerzenie autonomii, ani o powiększenie liczby mandatów. Podnieść to uważamy za swój obowiązek tem bardziej, ileże Koło w uchwałach swoich określiło wyraźnie warunki kompromisu, od których ani prezydyum, ani komisya parlamentarna, ani nikt inny nie ma prawa odstąpić.

*

„Czas" nie tak optymistycznie się zapatruje na sprawę reformy wyborczej. Stwierdza on, że w rzeczywistości i z konieczności Niemcy, Włosi i Polacy znaleźli się z powodu reformy wyborczej Gautscha w jednym obozie, jej przeciwnym; a Czesi, Słoweńcy i Rusini w drugim obozie. To, że np. Niemcy godzili się już na projekt br. Gautscha, jest czystem złudzeniem. Ks. Hohenlohe powinien sobie zdać sprawę jasno z istotnej a nie dziennikarskiej sytuacyi w izbie i z głębokich przyczyn, jakie ją wywołały; powinien nie ułatwiać sobie zadania naiwną wiarą, że to po prostu szlachcice wszystkich krajów chcą proletaryuszy wszystkich krajów nie dopuścić do pełni praw obywatelskich. Jeśli to zrozumie, to może zawsze jeszcze nie znaleźć odrazu rozwiązania tej kwadratury koła, jaką jest równe prawo głosowania w Austryi — ale to pewna, że jeśli tego nie zrozumie, nie znajdzie jej absolutnie.

Gal. Kasa oszczędności.

Dziś przedpołudniem odbyło się walne zgromadzenie członków gal. Kasy oszczędności. Przewodniczył prezes rady nadzorczej p. Stan. Niezabitowski. Obecnych było 42 członków. Jako komisarz rządowy funkcyonował starosta dr. Waygart.

Zagajając obrady przedstawił p. prezes Niezabitowski nowego dyrektora oddziału hipotecznego p. dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego, poczem poświęcił słowa wspomnienia zmarłym członkom śp. J. Drexlerowi, Witoldowi Giżowskiemu, dr. Edwardowi Podlewskiemu i Wład. Tustanowskiemu. Z kolei odczytał dyr. dr. Kwiatkowski protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia. Protokół ten przyjęto do wiadomości. Z porządku dziennego przedstawił referent komisyi rewizyjnej radca Pierożyński imieniem tej komisyi następujący wniosek: Walne zgromadzenie członków tow. gal. Kasy oszczędności, przyjmując do wiadomości rachunki kasy za r. 1905 wnosi: Wysoki sejm raczy w myśl § 38 statutu udzielić zarządowi absolutoryum z rachunków za rok 1905 Równocześnie poruszył r. Pierożyński sprawę tzw. „interesów w likwidacyi", zaznaczając, że zarząd kasy dążył usilnie do pozbycia się tych interesów, że mu się to jednak nie udało. Z wielu względów nie przystąpiono też do założenia tow. akcyjnego dla „interesów w likwidacyi". Interesy te w likwidacyi, należy dodać dla wyjaśniena, są to owe kopalnie nafty, które kasa oszcz. przyjęła na pokrycie długu śp. Szczepanowskiego, Odrzywolskiego i Wolskiego, a do których drogą przymusowej gospodarki, jako też na zakupno niektórych sąsiednich terenów dołożyła od r. 1899 do końca r. 1905 5,240.574 k. 95 h. a po potrąceniu przepadłego zadatku Belgijczyków 950.000 k., efektywnie 4,290.574 k. 95 h.

W dyskusyi, jaka się nad sprawozdaniem dyrekcyi rozwinęła, zabrał głos p. Riedl. pytając, jakie stanowisko zajęło namiestnictwo i wydział krajowy w obec rachunków z zeszłego roku. W odpowiedzi oświadczył p. Pierożyński, że namiestnictwo co do tych rachunków się nie oświadczyło, a sejm udzielił absolutoryum z rachunków za r. 1904 z uwagą, aby sprawa „interesów w likwidacyi" załatwioną została jak najrychlej. Prezes p. Niezabitowski dodał w odpowiedzi, że namiestnictwo w ogóle nie ma obowiązku oświadczać się o przyjęciu rachunków Kasy oszczędności do wiadomości.

Następnie zainterpelował p. Riedl o sprawę osobnego syndyka dla „interesów w likwidacyi", na co dyr. p. Kwiatkowski oświadczył, że ustanowienie takiego syndyka było koniecznem. Na interpelacyę p. Riedla co do procentów od długu po śp. Szczepanowskim, śp. Odrzywolskim i p. Wolskim, odpowiedział dyr. Kwiatkowski, że niedoliczone procenty od r. 1898 wynoszą dotąd 7,198.044 kor., strata zaś już odpisana wynosi 8,000.000 kor.

Następnie poddał p. prezes Niezabitowski pod głosowanie wniosek komisyi rewizyjnej, który zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Na tem o 11·45 zgromadzenie się skończyło.

Kronika.

Lwów, dnia 10 maja 1906

Kalendarz.

W piątek 11 maja Beatryksy P. — Gr. kat. Jasona Ap. — Kal. słow. Ludowit.
Wschód słońca 4·32, zachód 7·21.

W sobotę 12 maja Pankracego. — Gr. kat. Dewiat Mucz. — Kal. słow. Wszemił.
Wschód słońca 4·31, zachód 7·32.

W niedzielę 13 maja Serwacego. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Cichosława.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·24.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował „ad personam": starszym oficyałem kancel. w IX randze oficyała Antoniego Dworzaka w Czortkowie; oficyałami kancel. w X randze kancelistów: Michała Łapkę w Szczercu, Jana Zygmunta Bieleckiego w Potoku złotym, Kazimierza Lödla w Sokalu, Władysława Musiała w Pruchniku i Józefa Boohyńskiego w Bolechowie.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała Jana Millego oficyałem w X randze, a Modesta Sozańskiego magazynierem w X randze przy urzędach sprzedaży soli.

— **Podwyższenie porta listowego w Austryi.** Półurzędowy „Fremdenblatt" potwierdza, że zamierzone jest podwyższenie porta od listów w obrębie monarchii z 10 hal. na 12 halerzy. Podwyższenie to nastąpi w sierpniu lub we wrześniu, albowiem przedtem muszą być przeprowadzone rokowania z Berlinem i Budapesztem. Projektowane podwyższenie przyniesie około 8 milionów koron zwyżki w dochodach.

W chwili, gdy Austrya planuje podwyższenie porta od listów, kongres pocztowy w Rzymie i wiele państw u siebie zastanawiają się nad dalszem zniżeniem porta listowego i już poważnie rozpatrywany jest projekt wprowadzenia międzynarodowego „penny-porto".

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Zaledwie wiosna się rozpoczęła, rozpoczęła się już i coroczna klęska festynów. Jeden już afiszami na najbliższą niedzielę zapowiedziany. Za wiedzą i pozwoleniem magistratu a wbrew wielokrotnie powtarzanym uchwałom rady miejskiej, iż nie wolno zamykać dla publiczności parków i ogrodów miejskich, odbędzie się on na placu powystawowym. Pobierane będą, również wbrew uchwałom rady miejskiej, wstępy od publiczności. Na cóż więc przydały się tylokrotne utyskiwania mieszkańców miasta, podnoszone w prasie, na cóż zdały się uchwały rady miejskiej? I na co są plantacye miejskie, jeżeli w każdą niedzielę i święto, więc właśnie wtedy, gdy publiczność ma czas wolny, są one dla publiczności zamknięte.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu p. Hudec interpelował w sprawie niedzielnej awantury socyalistycznej i wystąpienia policyi, p. Jonasz w sprawie nadania nazwy nowym ulicom, p. Czarnecki w sprawie manipulantów magistratu. Z porządku dziennego uchwalono zezwolić p. Götz-Okocimskiemu na wybudowanie na placu powystawowym pawilonu w stylu zakopiańskim na sprzedaż piwa, z tem, że pawilon ten po 10 latach przechodzi na własność gminy, dalej uchwalono folwark Błonie wydzierżawić p. Sanderowi a folwark Zagaje p. Edwardowi Kleinowi, wreszcie p. Jaworski referował sprawę stabilizacyi miejskich nauczycielek młodszych. Nie wdawano się jednak wczoraj w meritum całej tej pięknej sprawy, prezydent miasta nie złożył przyrzeczonego przed wieloma tygodniami wyjaśnienia i nie wzięto pod dyskusyę fatalnych stosunków w miejskiej radzie szkolnej, lecz ograniczono się jedynie do wysłuchania referatu p. Jaworskiego i przyjęcia w milczeniu jego wniosku, który streszczał się w uchwaleniu stabilizacyi 20 nowych posad nauczycieli. Tą uchwałą jednak sprawa, wywodził referent, załatwioną nie zostanie. Obliczenia rady szkolnej miejskiej, że po przyjęciu powyższej uchwały stabilizacyę otrzymają wszystkie młodsze nauczycielki, służące ponad lat 15, były fałszywe i tendencyjne, podobnie jak wiele innych sprawozdań tej rady. Po kreowaniu powyższych 20 nowych posad i 6 posad przez przyzwolenie podwójnego etatu w szkołach św. Marcina i Elżbiety, pozostanie jeszcze 108 młodszych nauczycielek, z których najstarsza będzie mieć 19 lat służby. Referent apelował do rady miejskiej, aby naresznie seryo zajęła się tą sprawą i wzięła pod rozpatrzenie postawiony w dyskusyi budżetowej wniosek stabilizowania wszystkich nauczycielek, mających więcej, niżeli 10 lat służby.

W końcu posiedzenia wzięła rada pod obrady sprawę ogrodzenia kolumny Mickiewicza, lecz z powodu braku kompletu nie powzięła decyzyi.

÷ **Pożegnanie radcy Kosińskiego.** Dnia 8 bm. pożegnało kierownictwo budowy kolei państwowych długoletniego swego naczelnika, inżyniera, radcę dworu, Stanisława Rawicz Kosińskiego, który mianowany radcą ministeryalnym i kierownikiem departamentu w ministerstwie kolejowem, przenosi się niebawem do Wiednia. Serdeczną przemową pożegnał go imieniem obecnych i dawniejszych współpracowników starszy inspektor Machalski i wręczył mu w upominku wykonaną w tutejszej szkole przemysłowej mahoniową kasetę z fotografiami współpracowników i dziełami sztuki naszych artystów malarzy Augustynowicza, Bratkowskiego, Harasimowicza, Janowskiego, Popiela, Rejchana, Reyznera i Rybkowskiego. Ze wzruszeniem podziękował p. Kosiński za te dowody uznania, a przelewając wszelaką zasługę na grono swych dzielnych współpracowników, pożegnał ich z życzeniami jak najlepszej doli na dalszej drodze życia.

÷ **Hojny dar.** Pani Zofia Jabłonowska, właścicielka dóbr, złożyła na ręce prezydenta miasta p. Michalskiego na rzecz przytuliska Brata Alberta we Lwowie kwotę 1000 koron. Za hojny ten dar składa prezydent miasta wspaniałomyślnej ofiarodawczyni serdeczne podziękowanie.

÷ **Włościanie** wzięli imponujący udział w ostatniej lwowskiej wystawie targowo-hodowlanej. Wystawców włościan było 141 a to 94 w dziale obory gminne, 7 zupełnie samodzielnie, a 40 wystawiło buhaje stacyjne. Bydła włościańskiego było na tej wystawie sztuk 40. Nagród pieniężnych rozdano wśród włościan 125, z tego bardzo wiele po 200, 150 i 100 kor. Po 80 koron było około 60 nagród a najniższą po 25 dano dwom. Natomiast Mełnyczuk za 10 sztuk Simentalów półkrwi otrzymał 300 k. Udział ten wystawców włościan jest dowodem, że starania i praca komitetu gal. tow. gospodarskiego a w szczególności p. St. Brykczyńskiego w kierunku rozwoju i podniesienia hodowli bydła odnosi pożądany skutek.

÷ **Towarz. prawnej ochrony podatników** we Lwowie Kopernika 19 — uprasza swych członków o nadesłanie wkładek na rok 1906 a zarazem zawiadamia, iż sporządza obecnie rekursy przeciw wymiarowi podatku powszechnego zarobkowego na lata 1906 i 1907, zażalenia do trybunału administracyjnego we Wiedniu w sprawach podatku osobisto-dochodowego i w sprawach należytości przenośnych, spadkowych etc.

÷ **Tow. muzycznemu** na budowę własnego gmachu przy ul. Chorążczyzny postanowił magistrat udzielić subwencyę 20 000 kor. Postanowienie to musi otrzymać jeszcze aprobatę rady miejskiej.

÷ **Do kraj. szkoły lasowej** nie wpisał się podczas nowo otwartych wpisów żaden uczeń i szkoła pozostaje zamkniętą. Do Lwowa zjechało się wielu rodziców opornych uczniów i nie jest wykluczonem, że w porozumieniu z profesorami wpłyną oni na młodzież i że ta powróci do szkoły.

÷ **Ruch budowlany.** Ulica Ziemiałkowskiego, dotąd ślepa, ma otrzymać połączenie z górną częścią ulicy Mickiewicza przez grunta Badenich. Właścicielka tych gruntów hr. Kazimierzowa Badeniowa zgłosiła już w magistracie plany parcelacyi tych gruntów. Na parceli narożnej od ulic Matejki i Badenich ma stanąć pałac rodziny Badenich.

Budowa tramwaju elektrycznego do Kulparkowa nie będzie w tym roku rozpoczęta.

÷ **Jeszcze proces z p. Grąbczewskim.** P. Grąbczewski oddawna już przebywa po za granicami Lwowa, sława jednak jego imienia i jego czynów nie przebrzmiała dotąd a echo jej głośne jest po dziś dzień, przynajmniej... w sądzie. Oto wczoraj znowu toczyła się przed senatem sądu cywilnego rozprawa o odszkodowanie, którego w wysokości około 2500 kor. domaga się śpiewaczka p. Radzimińska od dyr. Pawlikowskiego na podstawie kontraktu, zawartego z p. Grąbczewskim, ówczesnym dyrektorem opery. Rozprawa ta rozpoczęła się jeszcze w marcu, za pobytu p. Grąbczewskiego, obecnie toczy się jej ciąg dalszy. Jak wiadomo, zaangażował p. Grąbczewski p. Radzimińską jako śpiewaczkę operową, przyobiecał jej debiut, sprowadził ją do Lwowa, naraził na znaczne wydatki a ostatecznie do występu jej nie dopuścił. Wczoraj przesłuchał trybunał, któremu przewodniczy radca Koerber, jako świadków pp. Pasławskiego, Paszkowskiego i Słomkowskiego, poczem rozprawa została ponownie odroczoną.

÷ **O honorarium agenta policyjnego.** Przed senatem sądu cywilnego rozpoczęła się wczoraj rozprawa o honorarium w wysokości 40.000 k., którego na drodze sądowej domaga się agent policyi lwowskiej Lieblich od p. Wurma. O sprawie tej już pisaliśmy. P. Wurm, dyrygent kapeli, który dorobił się na świecie wielkiego majątku, przyjechał do Lwowa, aby wydać swą córkę za mąż. Otóż z powodu jego przyjazdu pojawiła się w jednem z pism lwowskich notatka, że p. Wurm należy do londyńskiej baudy fałszerzy banknotów. W pierwszem oburzeniu oświadczył p. Wurm, że za wykrycie autora tej notatki zapłaci każdą sumę. Autora owego wynalazł agent Liebliech i następnie zażądał 40.000 k., a gdy p. Wurm odmówił wypłaty tej sumy, zaskarżył go do sądu. Na rozprawie wczorajszej po wywodach stron dopuścił trybunał dowód z przesłuchania stron i świadków, poczem rozprawa została odroczona.

÷ **Z izby sądowej.** (*Kradzieże w Winnikach.*) Rozprawa o malwersacye w fabryce tytoniu w Winnikach przybiera nadspodziewane rozmiary. Rozpisana początkowo na 5 do 6 dni, przeciągnie się co najmniej do końca przyszłego tygodnia. Dziś, w czwartym już dniu rozprawy, skończono dopiero przesłuchanie oskarżonych i przystąpiono do przesłuchania świadków. Prokuratorya powołała ich około 100, nadto obrona powoła ich jeszcze z 20. Proporcyonalnie też do rozmiarów rozprawy a całkiem nieproporcyonalnie do rozmiarów szkody, jaką skarb państwa przez owe kradzieże poniósł, wzrastają i koszta z tą rozprawą związane. Według aktu oskarżenia cała szkoda z kradzieży wynikła nie przekracza 1.000 kor., koszta zaś wszystkich dochodzeń, procesu itd. dojdą z pewnością do kwoty 10.000 koron.

÷ **Samobójstwo.** Dziś rano odebrał sobie życie obwiesiwszy się na belce w realności przy ul. Żółkiewskiej 79 liczący 28 lat życia Maksym Bakun. Przyczyną prawdopodobnie nędza i choroba.

Kronika krajowa.

Pogrzeb śp. Zacharyasiewicza odbył się wczoraj przedpołudniem w Krzywczy nad Sanem. Nabożeństwo w cerkwi miejscowej odprawił według obrządku gr. kat. ks. Padoch, według obrządku łacińskiego ks. kanonik Solecki. Z cerkwi podążył kondukt na cmentarz miejscowy; orszak pogrzebowy prowadziło duchowieństwo obrządku gr. kat. na wyraźne żądanie ś. p. Zacharyasiewicza, który do tego obrządku należał. W orszaku pogrzebowym oprócz rodziny wzięli udział: deputacya powiatowa, złożona z marszałka powiatowego przemyskiego p. Czaykowskiego i wicemarszałka ks. Sapiehy, dalej delegat lwowskiego Związku naukowo literackiego dr. Jan Pawlikowski, delegat krakowskiego koła literackiego p. Wł. Prokesch, współredaktor „N. Reformy", pani Mieczysławowa Pawlikowska i panna Estreicherówna. Nad grobem przemówił burmistrz Radymna, Popkiewicz, a śpiewał chór alumnów ruskich. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym pp. Joczów, u których ś. p. Zacharyasiewicz spędził ostatnie lata życia.

Uroczystości patryotyczne w Dębicy. Piszą nam: Protestem na zanik ducha patryotycznego mogą być obchody narodowe. Oto ku uczczeniu Konstytucyi 3. Maja, tej wielkiej chwili dziejowej, odprawiło się tu nabożeństwo dziękczynne, w którem wzięły udział: młodzież gimn., szkoły ludowe, wszystkie stowarzyszenia katolickie, cechy razem i t. d. Mszę św. odprawił ks. prof. Kotfis, wśród której wygłosił kazanie ks. kat. Wolski, podnosząc w niem, że Konstytucyą wystawiła sobie Polska wiekopomny pomnik gotowości do ofiar na ołtarzu Ojczyzny, mądrości politycznej i szlachetności serca.

Idąc za tradycyjnym zwyczajem, po nabożeństwie majowem ruszono ławą pod kaplicę Matki Boskiej, gdzie jeden z uczniów gimn. przemówił do licznych słuchaczy o znaczeniu Konstytucyi. Do miłego nastroju tego pięknego dnia naszej przeszłości usposabiała muzyka gimn., która już z rana z wieży kościelnej wygrywała pieśni majowe i patryotyczne, a nadto podczas Mszy św. i pochodu. Utworzeniem owej muzyki i troskliwą nad nią opieką dyrektor zakładu, p. Szydłowski mile się zapisał w sercach młodzieży i publiki naszej.

W niedzielę zaś dnia 6. br. obchodziło nasze miasto wspaniałą uroczystość Najśw. Panny Maryi Królowej Korony polskiej. Komitet katolicki, który już przedtem urządził okazały wiec i teraz dowiódł, jak pożądaną jest rzeczą budzić usypiające uczucia patryotyczne na tle religijnem. Stow. „Ojczyzna", jako oddział Bractwa Królowej naszej, zgromadziło się na sumę, którą celebrował ks. prałat Wolski. Imię i chwałę Maryi sławił w kazaniu ks. Suwada, nawołując do spełnienia ślubów króla Jana Kazimierza. Po połdniu odprawiło się nabożeństwo majowe przy ołtarzu w tym celu wzniesionym, poczem ks. Górka, prof. sem. tarn. w pięknem, gorącem kazaniu podniósł znaczenie tej uroczystości. Kilka tysięczne rzesze ludu wiejskiego, przybyłego z sąsiednich parafij, zapełniały ulice całe podczas procesyi.

Strajki rolne miały — jak donosi „Diło" — objąć 46 wsi powiatu husiatyńskiego. Do strajków wciągają też fornalów i służbę dworską. Strajk w Grabowcu (p. Bohorodczany) przeciw miejscowym dzierżawcom zakończył się pokojowo.

Najbliższe postoje wystawy ruchomej i wiece przemysłowe, urządzane staraniem Ligi pomocy przemysłowej, odbędą się w Żydaczowie w dniach 12 i 13 bm., w Haliczu 14 i 15 bm., w Bolszowcach 16 i 17 i w Brzeżanach w dniach 19, 20 i 21.

Z Zakopanego donoszą, że p. dr. Andrzej Chramiec, syt nieprzyjemności, które mu ustawicznie czyniono z powodu intryg lokalnej natury, zrezygnował z piastowanej godności naczelnika gminy. Niektórzy dla zakrycia prawdziwego powyższego motywu tej rezygnacyi notują, że w funduszu szarawarkowym gminy Zakopane okazał się brak 1000 kor., który p. Chramiec bezzwłocznie pokrył a winnego urzędnika Krzeptowskiego ze służby wydalił.

Wszyscy bezstronni na sprawę patrzący muszą uważać ustąpienie p. Chramca z wójtowstwa Zakopanego, jako bardzo dużą szkodę dla tego uzdrowiska.

Złodziej kolejowy. Na stacyi kolejowej w Tłustem przychwycono na gorącym uczynku Mikołaja Pindusa, maszynistę kolejowego z Zaleszczyk, jak zakradł się do kasy stacyjnej, otworzył ją podrobionym kluczem i począł kraść z niej pieniądze. Pindus przyznał się, że w ten sposób okradał od pół roku kasę stacyjną w Tłustem, a od kilku lat kasę stacyjną w Zaleszczykach i ukradł razem do 6000 koron. Rzeczywiście, w obu tych kasach zdarzały się w ostatnich czasach częste i duże manca, a pokrywać je musieli kasyerzy ze swych kieszeń. Z tego powodu dwóch urzędników nawet oddalone, dwom wytoczono dyscyplinarkę, a naczelnika stacyi w Tłustem przeniesiono na inne miejsce.

Przerażający wypadek. Z Hawłowic koło Pruchnika pisze nam 9 b. m. p. Eustachy Wolski: Powróciwszy wczoraj z wystawy ze Lwowa, opowiada mi zaraz już na wysiadanem z kolei furman mój o przerażającym wypadku, jaki wydarzył się u mnie przedwczoraj około godziny 4 popołudniu. Dzieci najęte plewiły konicz o kilkadziesiąt kroków od domu mego, a dozorował je polny. Nagle nadeszła mała chmurka, z której uderzył piorun i zabił polnego na miejscu a dzieci dwoje poranił. Nadeszło zaraz wiele ludzi z ratunkiem a między nimi pewien gospodarz nazwiskiem Wańkowicz, na którym ten wypadek zrobił tak silne wrażenie, że zaledwie uszedł od tego miejsca kilkanaście kroków padł rażony apopleksyą. W tej samej chwili nadjechał lekarz, lecz o ratunku jednego lub drugiego nie było już mowy; dzieci tylko porażone przyprowadził do normalnego stanu.

Kronika powszechna.

§ **Z trybunału administracyjnego.** Tymi dniami c. k. trybunał administracyjny we Wiedniu w sprawie podatku osobisto-dochodowego, na zażalenie, wniesione przez Towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie, imieniem Adama hr. Stadnickiego, właściciela dóbr Nawojowa, zniósł zaczepiony wymiar i wydał przytem zasadnicze orzeczenie, według którego władze podatkowe mają w razie wątpliwości co do zeznanego dochodu z posiadłości gruntowych wymienić w swoim kwestyonaryuszu, szczegółowo i osobno te pozycye dotyczącego rachunku we fasyi przedstawionego, którym nie wierzą — a nie mogą, jak to się dotąd działo, uznawszy za prawdziwą część rachunku, co do reszty opierać swoje wątpliwości na takich komunałach, jak obszar gruntu, urodzajność gleby, wygodna i łatwa komunikacya itd.

§ **Okradzenie cesarskiego muzeum w Wiedniu.** Wiele hałasu sprawia w Wiedniu wykrycie kradzieży drogich kamieni, zdobiących historyczny naszyjnik, własność cesarskiego muzeum sztuki. Naszyjnik ten oddany był pod opiekę jubilerowi Sturmowi, który prawdopodobnie od dłuższego czasu prawdziwe kamienie zastępował sztucznymi. Dopiero teraz sprawa się wykryła, gdy Sturm zapragnął sprzedać niezwykłej piękności perły.

§ **Wybory do rady miejskiej w Wiedniu** z czwartej (powszechnej) kuryi odbyły się wczoraj w Wiedniu i poraz pierwszy od wielu lat przyniosły pewną porażkę stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu (antysemitom). W kuryi tej każda z dwudziestu dzielnic wybiera jednego posła. Dotychczas było z tej kuryi 3 socyalistów, 18 antysemitów; otóż wczoraj antysemici stracili 4 mandaty, tak, że do rady wejdzie z tej kuryi 7 socyalistów i 14 antysemitów. Ogólny stosunek głosów w całem mieście jest następujący: na kandydatów antysemickich padło 110.000 głosów, na kandydatów socyalistycznych 96.000 gł. Rezultat wczorajszy daje poniekąd obraz przyszłych wyborów do rady państwa, przyczem zważyć należy, że w ustawie wyborczej do rady miejskiej oznaczoną jest osiadłość trzyletnia, kiedy do rady państwa zaproponowano osiadłość jednoroczną. Nadto do rady państwa zaprojektowano z Wiednia więcej, niż 21 mandatów, a wskutek tego też będzie więcej okręgów. Z drugiej zaś strony trzeba zważyć, że przy wyborach do rady miejskiej żadne ze stronnictw, oprócz socyalistów i antysemitów, nie stawiało swych kandydatów, tak, że wszyscy ci, którzy nie chcieli głosować na antysemitę, oddali głosy swe socyaliście. Przykrą dla antysemitów jest utrata dzielnicy Margarethen, w której zwyciężył socyalista a z której od dawna posłuje do rady państwa dr. Lueger.

§ **Wóz i automobil.** W Wiener Neustadt aresztowano pewnego woźnicę, który batem uderzył kilka razy księcia Windischgrätza, męża wnuczki cesarza, za to, że książę, jadąc zbyt szybko automobilem, najechał jego wóz.

§ **Aresztowanie oszusta.** Z Krakowa donoszą, że wczoraj wieczorem zaaresztowano p. Jana Winklera, prezesa „Pierwszego Tow. wzaj. kredytu" w Radomiu pod zarzutem fałszerstwa weksli na 20,000 rubli z podpisami hr. Zygmunta Wielopolskiego z Ostrowca i jego żony. Winkler fałszywe weksle z doskonale naśladowanym listem przesłał adwokatowi z poleceniem zeskontowania w innem Towarzystwie i przesłania pieniędzy hr. Zygmuntowi Wielopolskiemu na ręce portyera „Hotelu Drezdeńskiego" w Krakowie. Zaraz jednak po zeskontowaniu weksli hr. Wielopolski zjawił się niespodziewanie w sprawach wyborczych w Radomiu i tu go adwokat zawiadomił o wszystkiem. Tymczasem Winkler po wysłaniu weksli wyjechał do Wiednia, a następnie do Krakowa, gdzie w hotelu Drezdeńskim zgłosił się u portyera jako hr. Zygmunt Wielopolski, przyczem go, zawiadomiona już o wszystkiem policya, zaaresztowała.

§ **Afera księstwa Wrede.** Wczoraj przy ponownej rewizyi na zamku Basedow, zamieszkałym przez ks. Wrede, znaleziono — jak telegrafują — w pawilonie ogrodowym jeszcze kilka skrzyń ze srebrem, skradzionem w rozmaitych hotelach i restauracyach.

§ **Anarchiści francuscy.** Aresztowany z powodu wybuchu bomby w Mont Rouge pod Paryżem Habert oświadczył, że nie jest anarchistą, ale zwolennikiem „Syndykatu rewolucyjnego ruchu strajkowego" i że zdecydowanym jest do użycia w walce bomb i terroru.

Podczas rewizyi domowej u Boucharda, który był w mieszkaniu Haberta podczas wybuchu bomby, znaleziono pisma antiwojskowe i anarchistyczne, a nadto portret Bresciego, mordercy króla Humberta.

W Vincennes aresztowano artylerzystę, kiedy usiłował swoją torbę na chleb napełnić nabojami. Przebieg śledztwa trzymany jest w tajemnicy.

§ **Kongres pocztowy**, obradujący w Rzymie, rozpoczął wczoraj obrady nad tekstem wypracowanej przez pierwszą komisyę nowej konwencyi pocztowej. Kongres zatwierdził znaczne obniżenie należytości za przesyłki tranzito na lądzie i morzu. Ciężar zasadniczy listów podwyższono z 15 na 20 gramów.

Zmarli.

Stanisław z Olexowa Gniewosz, b. poseł sejmowy, b. wiceprezes gal. Towarzystwa kred. ziemskiego, umarł dziś we Lwowie, przeżywszy lat 73. Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. z domu żałoby przy ul. Mickiewicza 5.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W piątek „Chopin" Orefice z p. Malawskim, panią Collignon-Szymańską i panią Mokrzycką-Pilarz.

W sobotę „Piękna marsylianka".

W niedzielę popoł. „Kopciuszek", wieczór „Żydówka" F. Halevy'ego.

W poniedziałek „Panna prazka".

We wtorek po raz 1 „Dobrodziej złodziei" wesoła tragedya oryginalna w 3 aktach przez Karola Irzykowskiego i Henryka Mohorta.

Z całego świata.

Lipsk. Trybunał zasądził sekretarza rządowego Senftlebena i montera Conrada za zdradę stanu, pierwszego na 4 lata drugiego na 3 lata więzienia. Zdradzali oni konstrukcyę min morskich, Ameryce, Rosyi i Francyi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 maja 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce +12·8, Tarnopol —·—, Lwów +13·4, Skole +—·— Przemyśl —·—, Jarosław +13·6, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +15·0, Praga +13·6, Wiedeń +15·0, Semmering +11·5, Budapest +15·4, Ischl +18·6, Riva +15·2, Tryest +17·8 Celsyusza.

Zajście w Mużyłowie

W powiecie podhajeckim leży piękny majątek Mużyłów, własność p. Franciszka Bocheńskiego. Między ludnością wiejską a dworem panowały dotychczas najlepsze stosunki i zdawało się, że długo pozostaną niezmienionymi, że nie zajdzie żadna przyczyna, któraby tę harmonię popsuć mogła.

Nastały atoli obecnie takie czasy, że na zborach i wiecach wmawia się w lud, że niedostatkom jego winni panowie; że gdyby dworów nie było, to pańska ziemia, która właściwie jest chłopską, powróciłaby do włościan; że dwory państwo chłopskie należy płomieniem buntu... i t. d. Ciemna masa ruskich włościan, słysząc to i od agitatorów przybyłych z miasta, powołujących się na wolę cesarską — wprawdzie co do reformy wyborczej, ale chłop nie to sam myśli, lecz o ziemi — słysząc to i od swoich duchownych przewodników, nabiera na sercu apetytu do załatwienia się z podziałem obszarów dworskich między siebie. W Mużyłowie kilku agitatorów w tym duchu wykształcił sławny agitator w Brzeżanach, niejaki Baczyński. I rozpoczęło tam wrzeć — a nie wiedziano tylko, jak się do rzeczy zabrać.

Do p. Bocheńskiego dochodziły słuchy tego wrzenia; — sądził, że zanosi się najwyżej na strajk robotników rolnych — nie spodziewając się atoli niczego groźnego, wyjechał na niedzielę do Lwowa celem oglądnięcia wystawy targowo handlowej, urządzonej przez Tow. gospodarskie.

Żandarmerya wyśledziła to wrzenie w Mużyłowie, zawiadomiła o niem starostwo i w poniedziałek rano zjawił się tam urzędnik z kilku żandarmami. Na robotę wczesnym rankiem przybyli na grunta dworskie nie tylko robotnicy zamówieni z okolicy, ale i Mużyłowianie w liczbie niezwykle dużej, tak, że prawie nie sposób było ich wszystkich zatrudnić. Spokój panował największy — spokój tak wielki, że nawet zdziwił urzędnika, który też wysłał dwu żandarmów do wsi celem zbadania tam sytuacyi. Żandarmi wrócili, zapewniając, że we wsi pusto i że ludzie zapewne w polu przy robotach na swoich gruntach.

Nagle z lasu, leżącego tuż przy polu, na którem okoliczni robotnicy pracowali, wysunęła się gromada około 900 osób licząca a wśród niej wszystkie kobiety z dziećmi. Pierwszą czynnością jej było rzucenie się na robotników okolicznych celem ich odpędzenia z roboty. Gdy urzędnik począł przemawiać uspakajająco i zauważył, że reprezentuje on władzę cesarską, jeden z prowodyrów gromady rzucił mu obelgę, nie nadającą się do powtórzenia, a będącą zarazem obrazą majestatu. Urzędnik kazał go żandarmom aresztować. Ci otoczyli go kołem a gromada poczęła na nich napierać, aby go odbić. W pierwszej linii szły na ostrza bagnetów baby z dziećmi, wołając, że się nie boją, wiadomo im bowiem, że żandarmom do ludu strzelać nie wolno. I powoli tak wypierano żandarmów, iż ci, cofając się, doszli do bramy dworskiej.

Stąd usiłował urzędnik wysłać posłańca do Podhajec o 6 kilometrów oddalonych po większą ilość żandarmeryi. Chłopi jednak jednego i drugiego posłańca przytrzymali, z koni ich ściągnęli i obili a tymczasem, otaczając dwór, poczęli coraz groźniejszą przybierać postawę, jakby chcieli się nań rzucić i zburzyć. Żandarmi bronili wstępu. Wówczas część chłopstwa zwróciła się ku gorzelni celem jej zniszczenia — ograniczyło się atoli na wypędzeniu robotników i na zastanowieniu ruchu w gorzelni.

Przed dworem tymczasem panowały dalej hałasy i rzucano groźby na wypadek niewydania więźnia. Pani Bocheńska, która w czasie całego zajścia zachowała niezwykle zimną krew, widząc, że kilku żandarmów nie jest w stanie dać należytą ochronę przed roznamiętnionym tłumem a żandarmi chroniąc powagę władzy, nie chcieli aresztowanego uwolnić, poleciła swoim ludziom celem uspokojenia na razie tłumów, ułatwić ucieczkę uwięzionemu, co też się rzeczywiście stało.

Ale i to nie bardzo poskutkowało. Tłum dalej usiłował wtargnąć do dworu. Dopiero jakiś głos z pośród chłopstwa, że należy załatwienie z podziałem ziemi odroczyć do powrotu p. Bocheńskiego a nie z żoną jego i dziećmi rzecz przeprowadzać, podziałał chwilowo uspokajająco i gromada zaczęła się powoli rozchodzić.

Urzędnik nakłonił następnie p. Bocheńską do wyjazdu. I nagle rano we wtorek p. Bocheński, wracając do domu, spotkał się z żoną, która w nocy z Mużyłowa wyjechała, na stacyi w Chodorowie i tam się dowiedział o całem zajściu. Państwo Bocheńscy przybyli do Lwowa.

We wtorek wysłano do Mużyłowa szwadron kawaleryi a wczoraj w okolicę tę, podniecona agitacyą i udałem pod pewnym względem zajściem w Mużyłowie, kilka kompanij wojska.

Do rozlewu krwi na szczęście nie przyszło.

I w chwili, gdy dzięki agitacyom radykałów ruskich i polskich dzieją się takie rzeczy, gdy rzeczywiście nie jest się pewnym ni życia, ni mienia, p. Daszyński z powodu pokaleczenia kilku osób w czasie niedzielnej demonstracyi we Lwowie na pl. Maryackim, woła w „Naprzodzie", że „ataki policyjne na lud, domagający się reformy wyborczej", wywołuje „kastowy interes Abrahamowiczów i obłędny opór Dzieduszyckich" i że te „niepojęte stosunki muszą być wyświetlone i to jak najprędzej w parlamencie".

Rzeczywiście. Potrzeba jak najprędzej wyświetlenia: czy żyjemy jeszcze w państwie prawnie zorganizowanem i czy wolno bezkarnie, choćby nietykalnym posłom, nawoływać agitatorów do pójścia na wieś celem „objęcia dworów płomieniem buntu" i opowiadać na tłumnych zebraniach, jakoby posłowie czescy rzekomo pytali: „dlaczego, skoro szlachta w Galicyi samodzielnie rządzi, chłopi nie palą dworów szlacheckich?"

O konieczności pryw. pracy społecznej.

Niedawno we Lwowie zawiązał się liczący z miejsca około 200 członków „Katolicki związek kobiet polskich". Zarząd tego Związku uprosił prof. lwowskiego uniwersytetu p. Łyskowskiego o wygłoszenie odczytu, któryby pouczył przystępujące do wspomnianego Związku panie o celach i doniosłości w s p ó l n e j pod jednym sztandarem, choć w różnych kierunkach, podjętej pracy społecznej. P. Łyskowski zadość uczynił tej prośbie i wygłosił d. 7 bm. na ten temat odczyt w sali ratuszowej, przepełnionej doborową publicznością.

W sposób treściwy i jasny podniósł szan. prelegent znaczenie takiej pracy, a zarazem omówił, jaką ma być ta praca, aby stała się prawdziwie użyteczną.

Na wstępie zacytował prelegent przykład pewnej pani, która, zastawszy w majątku swego męża stosunki opłakane z powodu, iż lud wiejski był na wskroś zdemoralizowany lenistwem i pijaństwem, potrafiła wytrwałą i rozumną pracą, założeniem gospody chrześcijańskiej, sklepiku katolickiego, nauką niedzielną historyi polskiej i katechizmu podnieść poziom moralny i zarazem dobrobyt wśród ludu.

Nie w słowach, jak to się często dzieje u nas, ale w czynach objawiać się winna praca społeczna. Odróżnić ją też musimy od dobroczynności. „Dobroczynność — zdaniem prelegenta — odbiera wprawdzie naszym bliźnim nędzę, ale szczęścia nie daje, ani nie podnosi ludzi, przeciwnie, źle zastosowana, często szkodzi, bo popiera lenistwo i obłudę". Inne zadanie ma społeczna praca. Społeczna praca ma wyrabiać ludzi, t. j. sposobić ich, aby w potrzebie sami sobie radzić umieli i w ten sposób stali się pożytecznymi członkami społeczeństwa. To też wszelka praca społeczna opierać się musi na zasadzie samopomocy tych, dla których jest przedsięwzięta. Zadanie i cel leży w tem, aby rozpocząć działalność, zanim odnośne warstwy same potrafią sobie pomódz i prowadzić ją, dopokąd owe warstwy nie są w możności dalej rozpoczętego dzieła rozwijać.

Na takiej zasadzie samopomocy oparte są w Niemczech i w Szwajcaryi stowarzyszenia rękodzielnicze, t. zw. Gesellenvereine, które stanowiąc główną pracy społecznej, popierają gorliwie wykształcenie zawodowe swych członków i przyczyniły się niemało do tego wzrostu, do jakiego doszedł przemysł niemiecki w ostatnich dziesiątkach lat. Niezliczone miliony zostały w ten sposób przysporzone krajowi, który dzięki wydoskonaleniu pracowników może dzisiaj swe potrzeby u siebie i jeszcze inne kraje zaopatrywać w swe wyroby.

Wychowanie dzielnych ludzi i tęgich pracowników we wszystkich zawodach i we wszystkich warstwach, oto zadanie główne pracy społecznej.

Jeśli kraj nasz, mimo bogatego wyposażenia przez Boga, dźwignąć się nie może, to przyczyny należy szukać w tem, iż: „nie ma ludzi, t. j. nie ma dzielnych i tęgich pracowników we wszystkich gałęziach gospodarstwa społecznego". Surowo gromił szan. prelegent zdania, sprzeciwiające się pracy społecznej i opierające się na twierdzeniu, że: niedobrze jest uczyć chłopów czytania i pisania lub dziewczęta gromadzić dla wspólnego kształcenia się, bo to im tylko przewraca w głowach, budzi fałszywe ambicye i robi z nich socyalistów. Rozumowanie takie, jak to, lub, że dla nich lepiej, jeśli jak najmniej wiedzą, a trzymają się sposobu pracy swych ojców i dziadów, nazwał szan. prelegent najfałszywszem i mieszczącem w sobie skrajny egoizm. Zresztą jest to tylko złudzeniem, jeśli sądzimy, że robotnicy lub robotnice niewykształcone są dla nas dogodniejszemi i tańszemi. Robotnik niewykształcony jest stosunkowo w dwójnasób i w trójnasób droższy od wykształconego. Oczywiście, że „uświadomienie ludu" nie powinno dążyć do tego, aby zazdrość i nienawiść wywołać u jednych przeciw drugim, bo taka praca społeczna, nie podniesie ani tych, dla których jest podjętą, ani nie podniesie całego społeczeństwa.

Tu właśnie dochodzimy do drugiego powodu, który nam nakazuje konieczność podjęcia pracy społecznej w dobrym duchu. Jeśli poważne koła społeczeństwa nie zabiorą się do pracy społecznej to pozostawią ją jedynie tym, którzy tę pracę podejmą, nie w celu wyrabiania ludzi, nie w celu podniesienia społeczeństwa, lecz dla osiągnięcia osobistych celów, tak często odbiegających od celu służenia bliźnim. Potrzeba samoobrony uzasadnia więc konieczność pracy społecznej.

W dalszym ciągu wykładu — wykazał prof. Łyskowski, że praca społeczna powinna być „lokalną", t. j. zastosowaną do potrzeb miejscowości, jest więc koniecznem, aby nie koncentrowała się tylko w miastach i głównych ogniskach, ale z tych ognisk roztaczała szerokie koła we wszystkich kierunkach.

Na zakończenie odczytu podniósł prelegent znaczenie pracy społecznej katolickiej. Nie walka, oparta na nienawiści jednej warstwy do drugiej, nie walka, która dąży do zniszczenia warstw posiadających, aby zająć ich miejsce, jest cechą katolickiej pracy społecznej — ale wzmacnianie i wyrabianie wszystkich warstw społecznych jest jej celem. Praca taka dążąca do wyrabiania dzielnych jednostek, jest dziełem zbożnem, bo przekazanem przez Chrystusa, dziełem pożytecznem dla całego narodu. Im więcej naród będzie miał dzielnych jednostek we wszystkich warstwach i zawodach, tem zdolniejszym będzie do zwyciężenia wszelkich przeszkód, jakieby powstać miały przeciw jego rozwojowi.

Zebrani serdecznymi oklaskami podziękowali prof. Łyskowskiemu za cenny jego odczyt.

A. N.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sprawie budowy koszar dla artyleryi, mającej ustąpić z Wawelu wniosło oferty 8 firm, mianowicie dwie z Wiednia, jedna z Opawy, jedna z Przemyśla a cztery z Krakowa.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Od kilkunastu dni żandarmi i wojsko w Wilnie nader skrupulatnie rewidują dokumenty osób przejeżdżających pociągami. Osoby niemające dokumentów lub nie mogące się dostatecznie wylegitymować są aresztowane.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Gołuchowskiego zaliczamy do rzędu pragnień niektórych kół. Od dłuższego czasu pojawiają się one tu i ówdzie i znowu przycichają.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia izby d. 15 bm. po przerwie jest następujący: Wybór uzupełniający do komisyi dla reformy wyborczej. Sprawozdanie komisyi o nietykalności poselskiej. Sprawozdanie komisyi o ustawie o taksach wojskowych. Sprawozdanie komisyi o ustawie przemysłowej. Pierwsze czytanie ustawy, upoważniającej rząd w sprawach wspólnych. Sprawozdanie komisyi o ustawie przeciwko opilstwu.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 10 maja 1906.

Rokowania.

Wiedeń. Prezydent gabinetu ks. Hohenlohe przyjął wczoraj na konferencyi posła F e r j a n c z i c z a, który przedstawił żądania Słoweńców postępowych. Wedle „Slav. Korr." p. Ferjanczic wyraził swą zgodę na powszechne prawo głosowania, ale żądał gwarancyi, aby Kościoła nie nadużywano do agitacyi wyborczej, dalej, aby w Krainie ustanowiono kuryę miejską i aby Słoweńcom w Karyntyi przyznano co najmniej jeden mandat.

Następnie był u prezydenta gabinetu p. P e s c h k a, przywódca niemieckiego stronnictwa agrarnego. Oświadczył, że jego stronnictwo nie należy wprawdzie do zwolenników powszechnego prawa głosowania, że jednak, skoro już projekt wniesiono, nie będą się mu sprzeciwiali, pod warunkiem atoli, że stan posiadania niemieckiego nie będzie naruszony i gminy wiejskie doznają większego uwzględnienia.

Delegacye wspólne.

Wiedeń. Ks. Hohenlohe wyjechał do Budapesztu celem ustalenia terminu zebrania się delegacyj. Zwołane zostaną prawdopodobnie na 12 czerwca i potrwają dwa tygodni; w jesieni zbiorą się ponownie, tym razem już w Budapeszcie, celem uchwalenia budżetu wspólnego na r. 1907.

Gdy do austryackiej izby posłów wejdzie pismo ministra spraw zagranicznych z prośbą o przedsięwzięcie wyborów delegacyjnych, prezes izby poselskiej naznaczy na wybory delegacyjne specyalne posiedzenie wieczorne, jak to się stało zwyczajem w ostatnich latach.

Budapeszt. Przybył tu austryacki prezydent gabinetu ks Hohenlohe i dziś przepołudniem odwiedził prezydenta ministrów Wekerlego.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Wczoraj otwarto sejm chorwacki. Prezydent ze starszeństwa, Barticz, z opozycyi zjednoczonej, zaznaczył w swej mowie, że naród oczekuje po tym sejmie reinkorporacyi Dalmacyi.

Po odczytaniu przez sekretarza odręcznego pisma królewskiego, wprowadziła deputacya według zwyczaju bana, jako komisarza królewskiego, którego tylko członkowie narodowego stronnictwa powitali okrzykami: „Niech żyje", podczas gdy opozycyjni posłowie wołali: „Niech żyje król Chorwacyi!"

Następnie udali się posłowie do kościoła. Gdy wracano do izby, publiczność, zgromadzona licznie na galeryi, oklaskiwała hucznie i obrzuciła kwiatami posłów opozycyjnych. Tak samo przy oddawaniu pism uwierzytelniających, gdy wywoływano nazwiska posłów opozycyi, rozlegały się z galeryi gromki oklaski. Gdy usłyszano nazwisko hr. Khuena Hedervarego, powstała niesłychana wrzawa. Posłowie opozycyjni i publiczność na galeryi przeraźliwie gwizdała, huczała. Gdy przewodniczący zagroził opróżnieniem galeryi, zawołał poseł Winkowicz: „Przy tem nazwisku nie można zachować spokoju!"

Po wyborze komisyi weryfikacyjnej odroczono posiedzenie do piątku.

Strajk w Witkowcach.

Opawa. Wczoraj w Witkowicach zgłosiło się 1800 robotników do pracy, przeważnie w fabryce maszyn. Onegdaj wieczorem w Zagrzu przyszło do bójki, przyczem jeden robotnik został przez strajkujących raniony. Przedsięwzięto 9 aresztowań. W Witkowicach utworzył się komitet wykonawczy organizacyi robotników, chętnych do pracy. Wczoraj robotnicy szybu „Salm II" w Polskiej Ostrawie nie chcieli przystąpić do pracy z powodu różnic w wypłatach, uspokoił ich jednak kierownik zapewnieniem, że płace zostaną uregulowane.

Z ziem polskich.

Koło polskie.

Onegdaj odbyła się w Warszawie narada posłów polskich z Królestwa polskiego pod przewodnictwem redaktora Libickiego, w sprawie organizacyi ogólnego Koła posłów polskich, stosunku posłów z Król. polsk. do posłów polskich z Litwy i Rusi i do posłów rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Uchwałę odroczono do chwili zebrania się w Petersburgu. Na razie ograniczono się do utrzymania w mocy zasadniczych postulatów narodowych i demokratycznych, oraz zasady solidarności Koła polskiego.

W K r a k o w i e w kościele OO. Kapucynów odbyło się dziś przedpoł. zamówione przez grono obywateli z Królestwa polskiego uroczyste nabożeństwo na intencyę powodzenia posłów polskich w Dumie państwowej rosyjskiej.

Z Rosyi.

Prawa zasadnicze.

Carski ukaz imienny do senatu rządzącego, potwierdzający zasadnicze prawa państwa, który to ukaz wywołał w całej Rosyi najgorsze wrażenie, a partya kadetów postanowiła nawet postawić w Dumie od razu wniosek z żądaniem zmian tych praw zasadniczych, opiewa następująco:

„Manifestem z 17 października 1905 podaliśmy do wiadomości, że władzę prawodawczą piastować będziemy łącznie z przedstawicielami narodu, po uprzedniem obdarowaniu ludności niewzruszalnemi zasadami wolności obywatelskiej.

„Wytknąwszy nowe drogi, po których ma kroczyć samowładcza władza monarchów wszechrosyjskich w dziedzinie prawodawstwa, zatwierdziliśmy manifestem z 20 lutego 1906 formę udziału wybrańców narodu w sprawach tych i określiliśmy za pomocą przepisów tymczasowych warunki korzystania z wolności obywatelskiej. Jednocześnie w celu wzmocnienia podstaw odnawiającego się ustroju państwowego, rozkazaliśmy zebrać w jedną całość wszystkie rozporządzenia, mające znaczenie zasadniczych praw państwowych, podlegających zmianom tylko za naszą inicyatywą i uzupełnić je zasadami, dokładniej rozgraniczającemi sferę należnej nam niepodzielnie władzy najwyższego zarządu państwem od władzy prawodawczej.

„Zakreślone zgodnie z temi zasadami, według naszych wskazówek podstawowe prawa państwowe uznaliśmy za właściwe zatwierdzić i przekazać senatowi rządzącemu dla ogłoszenia ich zgodnie z istniejącem prawem. Senat rządzący nie omieszka zarządzić środki celem wykonania niniejszego. Mikołaj".

Równocześnie z tym ukazem opublikowano i prawa zasadnicze, które składają się z 82 art., podzielonych na 5 podziałów: pierwszy traktuje o najwyższej, s a m o w ł a d c z e j władzy, drugi o prawach i obowiązkach poddanych rosyjskich, trzeci o prawach, czwarty o radzie państwa, izbie państwowej i sposobach ich działalności, piąty o radzie ministrów, ministrach i głównozarządzających wydziałami specyalnymi.

Artykuł 1 głosi, że państwo rosyjskie jest jedno i niepodzielne.

Artykuł 2, że Wielkie Księstwo Finlandzkie, stanowiąc niepodzielną część państwa rosyjskiego, w sprawach wewnętrznych rządzi się specyalnemi ustawami na zasadzie specyalnego prawodawstwa.

Artykuł 3: Język rosyjski jest językiem ogólno-państwowym i obowiązującym w armii, flocie i we wszystkich państwowych i społecznych instytucyach. Używanie miejscowych języków i narzeczy w państwowych i społecznych instytucyach zostanie określone za pomocą praw specyalnych.

6) Cesarz Wszechrosyi piastuje najwyższą i samowładczą władzę. Władzy tej ulegać nie tylko pod grozą strachu, ale i z poczucia obowiązku — sam Bóg nakazuje.

7) Cesarz sprawuje władzę prawodawczą łącznie z Radą państwa i Izbą państwową.

8) Inicyatywa we wszelkich kwestyach prawodawstwa przysługuje jedynie cesarzowi; zasadnicze prawa państwowe mogą podlegać przejrzeniu w Radzie państwa i Izby państwowej tylko z jego inicyatywy.

Duma państwowa.

Petersburg. Ogłoszono przepisy o wyborze o s o b n e g o p o s ł a d o D u m y p r z e z l u d n o ś ć p r a w o s ł a w n ą gubernij l u b e l s k i e j i s i e d l e c k i e j.

Petersburg. (Pet. Ag.) W mieście usposobienie bardzo uroczyste. Domy są przystrojone, w ulicach ruch ożywiony. Szkoły, banki, urzędy zamknięte. W cerkwiach odprawiane są uroczyste nabożeństwa. Para carska przybędzie na pokładzie jachtu carskiego z Peterhofu. Mosty na Newie zamknięte dla ruchu. Ruch okrętowy na Newie wstrzymany. Dzienniki witają zebranie się Dumy w uroczystych artykułach.

Petersburg. Ogłoszono przepisy dodatkowe o wyborach do Dumy z obwodu amurskiego, nadmorskiego i zabajkalskiego. Ze wszystkich tych trzech obwodów będzie wybranych do Dumy 6 posłów. Prócz tego z obwodu irkuckiego ma być wybrany jeden poseł.

Petersburg. Na pierwszem pełnem posiedzeniu Dumy przedłożony będzie wniosek o amnestyę. Będzie on zapewne przyjęty przez aklamacyę. Na następnem posiedzeniu obradować ma Duma nad kwestyą narodowościową. Wniosek mieć będzie charakter ogólny, bez wymieniania Polaków, żydów itp. Mówią, że opozycya przeciw zasadom tego wniosku nie będzie wynosić więcej nad 50 głosów. Trzeci wniosek, jakim się Duma zajmie z kolei, odnosić się będzie do kwestyi agrarnej.

Petersburg. Otwarcie Dumy nastąpi dziś o 4 popołudniu.

Rada państwa.

Petersburg. Ogłoszono listę zamianowanych przez cara członków rady państwa, którzy zobowiązani są brać udział we wszystkich posiedzeniach. Zawiera ona nazwiska wszystkich członków z wyjątkiem starców i chorych oraz z wyjątkiem hr. Witttego. Prezydentem honorowym rady państwa pozostaje W. ks. Michał Mikołajewicz, jako prezydent czynny będzie hr. Solski, jako wiceprezydent sekretarz stanu Frisch.

Zmiany osobiste.

Petersburg. Komendant armii mandżurskiej, Nadarow, został generał-gubernatorem „Obszaru stepowego", a generał-lejtnant Saliwanow generał-gubernatorem Irkucka.

Petersburg. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany Stołypin, ministrem skarbu Kokowcew, nadprokuratorem synodu książę Szyryński-Szachmatow.

Zamachy.

Moskwa. Stan zdrowia gen.-gubernatora Dubasowa znacznie się polepszył. O sprawcy zamachu dotąd nic nie wiadomo.

Ruch strajkowy we Francyi.

Paryż. Liczba strajkujących w przemyśle automobilowym robotników w departamencie Sekwany wynosi 25.000. Przyłączyła się do nich także wielka liczba robotników metalowych. 800 właścicieli fabryk automobilów i kotłów uchwaliło wczoraj na zgromadzeniu odrzucić wszystkie żądania strajkujących.

Anarchiści we Francyi.

Paryż. Prowadzone w sprawie aresztowanych Haberta i Boucharda śledztwo wykazało, że ich twierdzenie (Patrz kronika P. R), jakoby nie należeli do ruchu anarchistycznego, jest nieprawdziwe. Stwierdzono, że Bouchard był przez dłuższy czas współpracownikiem anarchistycznego dziennika „Liberte" a przed 2 laty założył wraz z Habertem anarchistyczne stowarzyszenie „Harmonie", które później rozwiązano.

Strajk gen. we Włoszech.

Rzym. Izba robotnicza uchwaliła wczoraj w nocy proklamować strajk generalny, który ma się zacząć dziś popołudniu. Także w Medyolanie proklamowano strajk generalny, obejmujący także drukarnie dzienników.

Parma. Proklamowano generalny strajk na 24 godzin. Również robotnicy w Livorno i Porti przyłączyli się do generalnego strajku.

Rzym. Strajk generalny w Bolonii trwa dalej. Regularne zaopatrywanie mieszkańców w żywność i oświetlenie jest zapewnione.

Parlament angielski.

Londyn. W izbie gmin deputowany liberalny Vivian wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do poczynienia skutecznych kroków w celu zmniejszenia wydatków na zbrojność i wciągnięcie sprawy ograniczenia zbrojeń wojennych do programu konferencyi pokojowej w Hadze.

Po obszernej dyskusyi, w której sekretarz stanu dla spraw zapranicznych Grey oświadczył się za rezolucyą, ze względu na wrażenie, jakie wywrzeć ona musi także na rządy innych państw i na opinię publiczną, rezolucyę przyjęto.

Anglia i Turcya.

Suez. Silny oddział egipskiej straży nadbrzeżnej z 5 działami posunął się ku wschodniej stronie kanału.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 10 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 16·10—16·14 na październik 16·52—16·54, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·50—13·52, owies na maj 18·50—18·60, na październik 13·20—13·22, kukurudza na maj 13·68—13·70, na lipiec 13·82—13·84, rzepak na sierpień 27·80—28·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: przyjemniejsza.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 10 maja. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·—, węgierskiego zakładu kredytowego 819·00. Anglobanku 316·50, Unionbanku 555·00, Banku dla krajów koronnych 438·50, Bankvereinu 561·50, Bodencreditu 1060·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 573·00, kolei państwowych 680·75, kolei południowej 131·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 450·00 kolei północnej 5725, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 580·00, Rima Muranya 582·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2762·— fabryki broni 601·—, tureckie tytoniowe 398·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 591·00 oblig. węg. indemniz. 95·55, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10. 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 153·— marki 117·32, ruble 253·—.

Artur Sewett. 58

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

XXVII.

Na drugi dzień przyszedł telegram, zawiadamiający, że Ryszard przyjedzie późnym wieczorem.

Pani Amelung oczekiwała syna na terasie.

— Gdzie jest Erna? — było jego pierwsze pytanie.

A gdy pani Amelung zaraz nie odpowiadała, mówił dalej:

— Woźnica mówił mi, że wyjechała wczoraj w południe i dotąd nie powróciła. Czy jest w Marienfeldzie.

— Nie.

— Gdzież więc?

— Zaraz wszystko ci opowiem, ale każ znieść rzeczy i chodź do pokoju.

Zaledwie znaleźli się w pokoju, Ryszard gorączkowo nalegał:

— Proszę cię, mamo, nie męcz mnie dłużej. Gdy mi powiedział woźnica... nasuwały mi się straszne przypuszczenia... droga była mi męczarnią. Gdzie jest Erna? Mów, mamo.

— Wyjechała.

— A... a pan Lindequist?

— Wyjechał także.

— Razem?

— Nie.

— Ale po wzajemnem porozumieniu?

— Nie, nie.

Ryszard odetchnął i dopiero teraz odrzucił zarzutkę i kapelusz.

— Teraz powiedz mi, mamo, wszystko, wyraźnie i otwarcie, bez żadnych upiększeń. Chcę tego. Erna więc wyjechała? Dokąd?

Pani Amelung milczała.

— A dlaczego?

— Sama ci napisze.

— Mamo — rzekł Ryszard, nie hamując już swego rozdrażnienia — to twoje dzieło. — Głupcem byłem, że pozostawiłem Ernę z tobą.

Im bardziej był wzburzony, tem spokojniejszą była pani Amelung.

— Pana Lindequist skłoniłam do wyjazdu, nie zapieram się tego. I cieszę się z tego. Ale na postanowienie Erny nie miałam żadnego wpływu i czegoś podobnego nawet nie przypuszczałam.

— Mówiła mama z panem Lindequist?

— Tak.

— O potrzebie jego wyjazdu?

— Tak.

— Czy miała mama do tego jakiś powód, jakiś rzeczowy powód?

Chwilę walczyła pani Amelung sama ze sobą a potem rzekła głosem pewnym:

— Nie.

— A więc... bez powodu. Bardzo to dziwne. A Erna?

— Rozgniewała się z powodu nagłego wyjazdu pana Lindequista i zasypała mnie najcięższymi zarzutami.

— Lecz nie niesłusznymi, mamo.

— Nie niesłusznymi?!

— Z pewnością, nie. Naraziłaś ją na dwuznaczność, nakłoniwszy tamtego człowieka bez ważnych powodów do odjazdu. Naruszyła mama także prawa gościnności.

— My oboje, ty i ja, byliśmy w tem zgodni, że jego wyjazd będzie dla nas wszystkich błogosławieństwem.

— Zapewne, zapewne.

— Sądziłam więc, że postępuję po twojej myśli. Uczyniłam to w najdelikatniejszej formie. Pan Lindequist odjechał bez najmniejszego żalu lub urazy do nas.

— Jednak cała ta sprawa jest przykrą i dwuznaczną. Pojmuję niezadowolenie Erny. A zresztą...

— A zresztą?

— Ona jest panią w tym domu.

Ręce pani Amelung opadły.

— Właśnie tak samo powiedziała... ona.

— A widzisz, mamo. Dotknęła ją mama najboleśniej. Przecież ona nie może się zgodzić na takie nieproszone opiekowanie się jej osobą w jej własnym domu... nie może... W każdym razie wyjechała nie przezemnie, ale przez mamę — dokończył z pewnem uspokojeniem.

— Tak, tylko przezemnie, masz słuszność.

— Zastanowiwszy się dokładnie, przyzna mama, że nie postąpiła sobie mama dobrze i słusznie. Gdyby jeszcze pan Lindequist dał rzeczywiście jakiś powód do tego, gdyby się zapomniał wobec mnie lub wobec Erny, gdyby się wmieszał w moje sprawy...

Pani Amelung zdawało się, że słuch ją zawodzi. Więc tak mówił jej syn? Jej syn, wychowany od dziecka w czci i posłuszeństwie dla matki. Jakżeż inaczej dawniej mówił. Jak był pokorny i powolny. Lecz... prawda, teraz już straciła wszelką władzę nad nim. Jest królową bez korony i bez ziemi, prawdziwą królową Lear. Te ironiczne słowa Erny ciągle jej brzmiały w uszach.

Przez całą noc pani Amelung płakała.

* * *

Gdy na drugi dzień rano pani Amelung zeszła się ze swoim synem przy śniadaniu, był on dziwnie chmurny. Pani Amelung przypuszczała, że dręczy go żal za wczorajsze jego zachowanie się w obec matki i ciche nadzieje wstąpiły w jej duszę. Ale omyliła się.

— Otrzymałem dziś rano list od Erny — zaczął Ryszard. — Wszystko jest tak, jak się domyślałem. Z nic nieznaczącego zajścia, które zresztą ustnie szczegółowo mi opowie, wyciągnęła mama niemożliwe wnioski i ją skompromitowała. Muszę się też przyznać, że zupełnie nie pojmuję postępku mamy.

Zatrzymał się, jakby wyczekiwał jakichś wyjaśnień od matki, a gdy ta milczała, mówił dalej:

— Przypomina sobie mama, że raz wyraziłaś się, iż ja jestem ślepy w obec Erny. Nie byłem nim nigdy. Ale ty, mamo, taką byłaś. A wiesz, mamo, co cię zaślepiało. Zazdrość, nienawiść. Biedna Erna musiała strasznie cierpieć... Jesteśmy jej winni zadośćuczynienie. Pod tym tylko warunkiem zgadza się Erna powrócić.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.